

także jako złoczyńców dopuszczających się różnego rodzaju przestępstw popełnianych na polskich Żydach i reprezentantach innych mniejszości etnicznych i kulturowych, zamieszkałych w przeszłości w Polsce” (Michlic 2007, s. 493). Trzeci kontekst, również wskazany przez Zajączkowskiego, stanowią wysiłki – przede wszystkich obecnych środowisk nacjonalistycznych, ale także pośrednio „polityków historycznych” związanych z obozem PiS – zmierzające do ustanowienia Narodowych Sił Zbrojnych Związku Jaszczurczego głównym reprezentantem etosu Polskiego Państwa Podziemnego, a po wojnie

NSZ i Narodowego Związku Wojskowego jedynymi uprawnionymi spadkobiercami PPP. Oddajmy głos samemu Mariuszowi Zajączkowskiemu: „W ten niepokojący proceder wpisują się również usilne starania apologetów polskiego podziemia nacjonalistycznego mające na celu relatywizację zbrodni na ukraińskiej ludności Wierchoczin i wybielenie jedynych jej sprawców – NSZ” (Zajączkowski 2023, s. 263).

Dzięki takim książkom jak ta recenzowana te wysiłki są powstrzymywane.

ADAM PUŁAWSKI

Piotr Wilniewicz, *Pamiętniki i medytacje z wojny 1939–1945*, red. Stanisław Gołub, Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie, Usługi Archeologiczne Stanisław Gołub, Chełm 2023, ss. 332.

Piotr Wilniewicz, znany konstruktor broni, urodził się w 1887 roku w gubernii irkuckiej. Uczył się w gimnazjum w Wilnie, a następnie ukończył Instytut Technologiczny i Michajłowską Szkołę Artylerii w Petersburgu. W 1921 roku zatrudniony w Sochaczewskiej Fabryce Prochu, później wykładowca w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu. Od 1928 roku pracował w Dyrekcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie. Wraz z inż. Janem Skrzypińskim był autorem konstrukcji pistoletu Vis wz. 35 i pistoletu maszynowego Mors wz. 39. Po wojnie wykładał na Politechnice Łódzkiej, później na Politechnice Warszawskiej, zajmując się w dalszym ciągu projektami z zakresu konstrukcji broni. Jest autorem publikacji z tej dziedziny. Zmarł w 1960 roku w Warszawie.

Stanisława Gołuba, redaktora i wydawcę tej książki, autora znanego już z archeologiczno-historycznych publikacji naukowych w „Roczniku”, nie trzeba przedstawiać. Tym razem jednak chełmski archeolog dokonał znaczącego odkrycia niezwiązanego bezpośrednio z pracą archeologa. Jego to zasługą jest docenienie znaczenia odnalezionego przeszło pół wieku po śmierci Piotra Wil-

niewczyca archiwum, w którym znajdowały się rękopisy pamiętników. Stanisław Gołub wykonał olbrzymią pracę, by te zapiski odczytać i opracować. Projekt publikacji powstał we współpracy z Muzeum Ziemi Chełmskiej i mimo że nie otrzymał finansowania z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, został zrealizowany prywatnymi środkami finansowymi firmy Usługi Archeologiczne Stanisław Gołub.

Książka, której wydawca nadał niezwykle staranną szatę edytorską, składa się z krótkiego wstępu i trzech rozdziałów, jednak dwa pierwsze (s. 9–22) stanowią jedynie wprowadzenie autorstwa redaktora książki, gdzie obok życiorysu autora pamiętników znajduje się udokumentowany fotorycinami opis oryginałów pism Wilniewczyca. Pisma te składają się z dzienników zawierających zapiski dzień po dniu od 15 czerwca 1939 roku do 25 maja 1945 roku oraz „medytacji”, które mają charakter refleksyjno-analityczny. Rozdział trzeci, obejmujący ponad 90 proc. całej książki i podzielony na 9 podrozdziałów, jest już właściwym tekstem autora pamiętników.

Najbardziej godną polecenia uwadze czytelnika jest część pamiętników opisująca trwającą

32 dni odyseję autora (s. 30–67). Wilniewiczycy decyduje się 7 września 1939 roku wraz z żoną opuścić Warszawę. Najpierw własnym autem udaje się w kierunku wschodnim, by po wielu przygodach i stracie auta, znaleźć się w Dubnie na Wołyniu. Tam 18 września wkraczą wojska sowieckie. Bliski załamania, myśli o samobójstwie (s. 61). Decyduje się jednak na powrotną wędrówkę pod okupację niemiecką. Jego zapiski, notowane na gorąco bardzo dokładnie, niejako zatrzymują czas miniony w kolejnych kadrach. Wracając do Warszawy, małżeństwo Wilniewiczyców drogę pokonuje głównie pieszo, czasem okazynie jakąś furmanką, kilkakrotnie przekraczając aktualne linie frontu. Czytając zapiski, jesteśmy wraz z nimi w drodze, przeżywamy ich problemy i udziela się nam każdorazowo nastrój chwili. Ten fragment pamiętników mógłby z powodzeniem stanowić scenariusz filmowy!

Dalszy ciąg zapisek Wilniewczyca to kronika okupacyjnej codzienności Warszawy. Autor nazywa to rządami okupacyjnymi sprawowanymi przez *Herrenvolk* [naród panów]. Zatem naród okupowany to dla nich jedynie „podludzie”. Autor stara się zrelacjonować wszystkie najważniejsze wydarzenia każdego dnia, których był świadkiem. Czasem też podaje informacje od kogoś zasłyszane. Wszystko to tworzy ponury i beznadziejny obraz bezprawia, morderstw, egzekucji, polowań na ludzi na tle i tak niezwykle ciężkich trudności życia codziennego. Czytając te zapiski, pozbywamy się wszelkich złudzeń co do natury ludzkiej, która w takich warunkach w pełni się ujawnia. Autor zauważa, że po ataku na ZSRR Niemcy ogłosili się „obrońcami cywilizacji i chrześcijaństwa” (s. 148).

Ostateczną katastrofą dla ludności Warszawy stało się powstanie warszawskie. Wilniewiczycy zanotował 1 września 1944 roku, po miesiącu walk powstańczych: „Z całą sumiennością należy stwierdzić, że straty poniesione przez Warszawę w ciągu ubiegłego sierpnia są niewspółmiernie większe, niż w ciągu ubiegłych 59-ciu miesięcy wojny” (s. 288). W innym miejscu pisze: „Nie byłem, tak samo zresztą, jak i setki tysięcy innych warszawia-

ków, tego powstania podmiotem, lecz przedmiotem” (s. 298), a powstanie dało Niemcom „dostateczną formalną, podstawę nie tylko do mordowania wszystkich bez różnicy płci i wieku”, lecz i do zburzenia miasta „jego pamiątek i relikwii” (s. 300).

„Medytacje”, czyli przemyślenia autora na tle prezentowanych codziennych obserwacji i przeżyć, dotyczą tylko okresu początkowego wojny, od października do grudnia 1939 roku (s. 69–77) oraz od października do grudnia 1940 roku (s. 111–122). W refleksji zapisanej bezpośrednio po klęsce wrześniowej Wilniewiczycy wyraża opinię, że „w normalnym biegu wypadków Niemcy muszą zostać powalone” (s. 69). Nie jest to jednak przejaw li tylko myślenia życzeniowego. Konstruktor broni stara się myśleć realistycznie, analizując fakty z dziedziny, na której się zna najlepiej, czyli przemysłu zbrojeniowego głównych mocarstw europejskich: Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii. Dochodzi do wniosku, że Anglia „nie ma na razie ani uzbrojenia, ani wyszkolonych ludzi” i będzie gotowa do prowadzenia skutecznej wojny z Niemcami nie wcześniej niż w końcu 1942 bądź w 1943 roku (s. 69–70). W związku z tym ciekawa jest refleksja odnośnie do – jego zdaniem – błędu Niemców, którzy powinni byli uderzyć najpierw na Francję i Anglię, a nie na słabą Polskę, aby wygrać wojnę. Wystarczająco dociekliwemu czytelnikowi natychmiast nasuwa się pytanie, dlaczego Brytyjczycy, nie będąc przygotowanymi do wojny, udzielili Polsce tak zwanych gwarancji. Czy nie chodziło o to, by spowodować Niemcy do wojny z Polską, by samemu zyskać na czasie?¹

Wilniewiczycy przewiduje też już wówczas przyszły sojusz ZSRR z koalicją antyniemiecką (s. 70), a wtedy bolszewicy „zaleją ziemie polskie bez reszty”. Zwraca też uwagę, że barbarzyński sposób prowadzenia przez Niemców

¹ Według opinii polskich historyków „brytyjskie gwarancje były swoistym kamuflażem, ponieważ Londyn chciał, aby Polska stawiała większy opór Hitlerowi, natomiast nie zamierzał wywiązywać się, podobnie jak Paryż, z udzielenia jej pomocy w wypadku agresji niemieckiej”. J. Tyszkiewicz, E. Czapiewski, *Historia powszechna. Wiek XX*, Warszawa 2012, s. 331.

wojny przeciwko Polsce i Polakom „nie ma nic wspólnego ze względami wojskowymi”, a jest podyktowany jedynie nienawiścią. Autor nie zastanawia się nad przyczynami tej nienawiści, a szczególnie nad rolą ideologii nazistowskiej, która opanowała niemieckie umysły.

W „medytacjach” brak jest szerszej refleksji autora nad przyczynami klęski wrześniowej. Słusznie zwraca uwagę jedynie na bezkrytyczne zapatrzenie Polaków na Zachód, stwierdzając, że „zapatrzeni we Francuzów nie potrafiliśmy myśleć samodzielnie...”. Mimo że Wilniewicz, jako konstruktor broni, stara się być realistą, to nie uniknął jednak mocno ugruntowanego w polskiej mentalności romantycznego podejścia do polityki, zupełnie nie liczącego się z realiami, kosztami ludzkimi i materialnymi, i zwykle prowadzącego do klęski. Píše więc dalej z aprobatą i dumą, że „umiemy umierać, skoro nie możemy zwyciężyć” i mimo klęski zachowaliśmy jako naród... honor w przeciwieństwie do Francji, która podpisała kapitulację (s. 114). Polemi-

zując z autorem, musimy dodać, że w stosunkach międzynarodowych liczą się jedynie interesy i działania racjonalne, choćby takie jak ochrona substancji narodowej i minimalizacja strat.

Okres II wojny światowej na ziemiach polskich jest przedmiotem licznych opracowań historyków. Jednak te ujęcia, z konieczności syntetyczne, nie są w stanie w pełni uchwycić bezpośrednich przeżyć i losów ludzkich, jakie miały miejsce w minionym czasie. Stąd też relacje bezpośrednich uczestników wydarzeń stanowią tak cenne uzupełnienie naukowych syntez. Mimo że ukazała się już bardzo duża liczba różnego rodzaju pamiętników z lat 1939–1945, odkryte 71 lat po wojnie i 56 lat po śmierci autora zapiski z pewnością wnoszą nowe, historycznie wartościowe elementy do dotychczasowej wiedzy o tym okresie. Wielka w tym zasługa wydawcy – chełmskiego archeologa.

ANDRZEJ CZARNOCKI